MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro. XLVIII.

d. 15. Czerwca

Tu ne lude Deos: sed frogum wara piorunum
Kochanowski w Fraszkach

Mości Panie MONITOR.

TE to są słowa, ktore ia w pewney nie dawno kompanii, właśnie iak nayuroczystszy *text* Ewangelii, albo Exorcyzm iaki, nad głową moią po kilkakroć powtorzone miałem.

Dosyć piękna zebrała się była kompania na obiad do Jmć Pani Wygodnickiey, gdzie też miałem honor znaydować się y ia: Mąż tey Damy nie mniey poczciwy y grzeczny iako też

y ona, byli nam gościom bardzo radzi: dla tego po obiedzie y kaffie obligowali nas zostać się dla zabawki w karty, ile że chmura nagła nadchodząca z wiatrem nawalnicą groziła. Ledwie cośmy przy stoliku siedli; kiedy Jmć Pan Staruszkiewicz przyiechawszy na pierwszym zaraz przywitaniu krzyknął: *Ah! dla Boga Mci Panowie, coż to za zuchwała śmiałość! tu iuż grzmot y błyskawica à W. M. Panowie przy kartach, iakby to was nic nie interessowało: pfe! pfe! skutki to są złey wiary!* Możesz się W. M. Pan domyślić, iak nam była wszystkim ta mowa niestrawna. Odezwał się zaraz Gospodarz Domu: że chce, aby u niego Goście nie naśladowali ptastwa, ktore się kurczy y sowieie na słotę. Jey Mć zaś dołożyła: że choćbyśmy wszyscy y płakali, nasze iednak łzy nie odwrocą deszczu. *Co? co?* (wołał ow śmieszno-pobożny starzec) *łzy wasze nicby nie pomogły? ach bluźnierstwo! uciekam z Domu bezbożności, żeby*

by y

by y mnie przy was piorun nie zabił! Jużbym ia był y pacierz zmowił na intencyą iego ſzczęśliwey podroży: lecz darmom mu całym ſercem w duchu życzył wyiazdu: ponieważ na krotką y ceremonialną prożbę Goſpodarſtwa, został na utrapienie naſze. Uſiłowali tedy przytomni niektorzy przekonać go racyami Fizycznemi, ale on na to generalney dla każdego z nas używał odpowiedzi: *Takci to tak przeklęta waſza filozofia wam mowić każe! nie znali tego naſi Przodkowie! wſzyſcy iednomyślnie zgodzili ſię na to, co mowi Kochanowſki*: tu ne lude Deos: ſed ſ ogum wara piorunum. *Pamiętam ia, że niebożczyk moy Oyciec (Panie day mu niebo!) ſkoro tylko zagrzmiało zwoływał nas wſzyſtkich dzieci y czeladkę: kazał nam poklęknąć: wiankami nakadzić. Cztery Ewangelie nad oknami poprzylepiał, y z łaſki Boſkiey nigdy nam piorun nie ſzkodził oprocz iednego razu, gdy całe gumno ſpalił; ale temu winna była ſłużąca, ktora nie prędko przynioſła*

ognia

ognia do kadzenia . . . Mości Panie: nie ganię ia tych rzeczy (rzkła JeyMć) ale też y to wiem że Pioruny czasem y w same *Cyborya* biią: choćbyśmy tedy y w ołtarz się pokryli, ieżeli iednak ma kto piorunem zginąć, to go nie uchybi: Daremnie więc kłopotać się o uniknienie tego: Dobrze iest modlić się w tenczas; bo nas Wiara uczy: że Bog piorunami, iako y wszystkim, władnie: ale nie mogę pochwalić tey zbytniey lękliwości, w ktorą nas W. M. Pan wszystkich chcesz wprawić. Bądź W. Pan z nami raczey dobrey myśli poleciwszy się Bogu. *Ni! Ni! Mcia Pani! to być nie może! ia się muszę trzymać od moich Przodkow podanego świętego zwyczaiu Proszę! każcie Państwo miłe zakadzić, à suto: żeby aż ciemno było!* Unikaiąc ia tego kadzidła wymknąłem się do karety, poleciwszy Bogu owę kompanią z tym kochanym *Asceta*. Dowiedziałem się iednak potym że tam wszystko to musiano czynić dla uspokoienia owego

Star-

Starca, co on tylko z Kalendarza y uroionego w swoiey głowie, albo (iako mowił) od Oyca wyuczonego nabożeństwa, dyktował.

Proszę W. M. Pana racz nad tym swoie uczynić Uwagi. Ktoż to wie, czy i to nie poprawi, ieżeli nie JmĆ Pana Staruszkiewicza, tedy przynaymniey innych iemu podobnych.

Zostaię z powinnym szacunkiem

W. M. Pana

Uniżony sługa.

Dobrowierski.

Zeby się cale nie bać gdy biią pioruny: serca na to bardzoby trzeba śmiałego: y mniemam że mało takich iest w świecie. Ale też, żeby się tak dziwakiem robić, iak opisany od mego Korrespondenta J P. Staruszkiewicz; iżby nie obiecować sobie bezpieczeństwa od piorunu, tylko w pośrzod *dymu, &c.* tego nie pochwali y wiara y rozum. Broń mię Boże! abym mowił, że źle robi ktory się w śrzod

grzmo-

grzmotow do aktow Nabożeństwa ucieka: Niech się modli iak naygoręcey, ieśli tak dobrey iest woli: Ale coż po tylu chimerycznych płaszczykiem nabożeństwa pokrytych wymysłach? ktore nie tylko nie mogą się nazwać Aktami prawdziwie Swiętey Religii: ale y owszem zakałę czynią iey czystości y odrażaią od niey obcych, ktorzy patrząc na to niępodobna aby się niegorszyli, zwłaszcza gdyby słyszeli P. Staruszkiewicza mowiącego, iak mowił: że gdzie się tak nie dzieie iak on czynił, tam iest *Dom bezbożności.* Dobrą Jey Mć Pani Wygodnicka uczyniła reflexyą: że pioruny czasem w Nayświętsze mieysca biia; à ia przydaię: że y w Naynieświętsze [iako widziemy dosyć często] nie biia: Coż tedy z tąd za wniosek uczynić? tylko ten powszechnie będący w używaniu u ludzi: *wszędzie BOG znaydzie.* A zatym lepiey iest wten czas *być dobrey myśli poleciwszy się BOGU:* iak ta Dama rzekła:

Wzią-

Wziąwszy zaś tę rzecz znowu na szalę rozumu: obaczemy z nauki Fizyki, że Piorun skutkiem iest *Exhalacyi*, ktore pomału promieńmi słonecznemi wyciągnione z ziemi, formuią się za czasem w rzecz sposobną do zapalenia się: gwałtownością wiatrow wzruszone trąc się iedna o drugą, wydaią z siebie ogień: ten ciągnie się za żyłkami rozrzuconemi po powierrzu à siarczystą w sobie zawieraiącemi materyą; leci zaś za impetem wiatru z niewymowną szybkością: y widziemy częstokroć że nie doleciawszy do ziemi na powietrzu niknie. Coż tedy? Masz to nas tak śmiesznemi dziwakami czynić: iżbyśmy wszyscy mieli być koniecznie naśladowcami I. P. Staruszkiewicza, ktorzybyśmy chcieli nie być celem piorunu? Mnie się zdaie że poniechawszy krzyku, wrzasku, mdlenia, uciekania z kąta do kąta, albo krycia się w bety y innych śmieszno-dziwnych figur: iakich się napatrzemy w wielu osobach truchleiących na samo

za-

zagrzmienie; dosyćby w ten czas zdobyć się na te dwie usilności każdemu. To iest; *Ile Człowiek Chrześciański*, nie być bez gotowości zeyścia z świata dobrze: *a ile Człowiek rozumny* nie dawać okazyi żeby do naszych Domow wpędzał wiatr pioruny. Jeżeliby zaś mimo tych dwoch ostrożności Aktow, werwał się przecie do nas dachem albo przez ścianę piorun: mnie się zdaje że na ten trefunek nie znalazłby y Imć Pan Staruszkiewicz lekarstwa; jako tego doświadczył na spaleniu Oycowskiego Gumna.

Nie masz obrony przeciw piorunowi
 Pewnieyszey: Jako być dobrym w sumieniu.
Cnotliwy nie dba, kiedy go śmierć złowi:
 Bo zawsze gotow. W tym ubespieczeniu,
Nie pyta; czy go Gromem, czy w chorobie
 Cios nieuchybny śmierci złoży w grobie.